



Helena Pastawska

**ZAPACH  
IRYSÓW**

**Helena Pastawska**

# **Zapach irysów**

© Copyright by  
Helena Paśławska & e-bookowo

Projekt okładki e-bookowo

Korekta: Patrycja Żurek

ISBN 978-83-7859-655-4

Wydawca: Wydawnictwo internetowe e-bookowo  
[www.e-bookowo.pl](http://www.e-bookowo.pl)  
Kontakt: [wydawnictwo@e-bookowo.pl](mailto:wydawnictwo@e-bookowo.pl)

Wszelkie prawa zastrzeżone.  
Kopiowanie, rozpowszechnianie części lub całości  
bez zgody wydawcy zabronione  
Wydanie I 2016

Marta, młoda i atrakcyjna florystka z Krakowa nagle traci grunt pod nogami – zostaje porzucona przez narzeczonego, w wypadku ginie jej matka, w dodatku musi zaopiekować się ojcem, który nagle stracił sens życia. Z tymi wszystkimi problemami zostaje sama, czasem pozwala sobie pomóc, ale tylko jednej osobie – przyjaciółce Natalii. Jak ułoży się życie Marty? Czy zdoła optymistycznie spojrzeć w przyszłość? Kogo spotka w najbliższym czasie? To wszystko w tym uroczym pamiętniku.

### **1 lipca, niedziela.**

Od kilku dni, a dokładnie trzynastu najchętniej zapadłabym się pod ziemię albo w ogóle zniknęła. Miałam dość, serdecznie dość. Ale od początku. Ten debil Maciek zostawił mnie po trzech latach znajomości, gdy wydawało się, że zmierzamy do wspólnej przyszłości. Ale widocznie tylko ja tak myślałam, bo małowówny Maciuś myślał zgoła inaczej. Przeważnie siedział i mało udzielał się towarzysko, a tu proszę, podobno sam poderwał tę Zośkę! Kto by pomyślał! O mnie za bardzo się nie starał, to ja dążyłam do tego, byśmy się poznali, bo sprawiał wrażenie, że nigdy nie zacznie rozmowy nadal będziemy się mijać bez słowa, a muszę przyznać, że odkąd go zobaczyłam bardzo mi się spodobał. Zresztą ciągle jestem pod wrażeniem tej cichej osoby. Tego oczywiście nie może zrozumieć moja przyjaciółka, Natalia. Tak ma na imię, ale mówię do niej Natalinko i jakoś mi to

wybacza. Wczoraj doszło między nami do scysji, ostatnio coraz częstszych. Moja kochana bratnia dusza z całej siły próbuje wyperswadować mi Maćka, niestety jestem oporna i nadal tkwię w tym marazmie.

– Marta, wylaż z domu. Nie można tylko pracować, a potem oglądać cztery ściany, one pewnie też już mają cię dość. Chodź, wyskoczmy do Poziomki, zobaczymy, co słychać u ludzi.

Poziomka to przytulna knajpka. Zawsze można tam spotkać kogoś interesującego, złaknionego towarzystwa lub pysznego deseru.

– Natalinko, jestem wykończona, a w dodatku muszę jeszcze wpaść do ojca, ale jutro pójdziemy. Obiecuję.

– No dobra, to w takim razie do jutra!

Natalia tak jak ja zbliżała się do trzydziestki. Znałyśmy się od dziecka. Ona po liceum poszła na studia i teraz jest panią od matmy. Wbija dzieciom do głowy takie wiadomości, na które mój mózg jest odporny. Ja po maturze odpuściłam i zaczęłam razem z rodzicami prowadzić rodzinny interes, czyli kwiaciarnię. Zawsze chciałam to robić, uwielbiam przebywać wśród kwiatów, poza tym jestem jedynaczką i liczyłam się z tym, że kiedyś przejmę biznes. Ukończyłam kurs florystyczny, choć właściwie był mi niepotrzebny, bo przy pomocy fantazji spod moich rąk wychodziły wiązanek jak marzenie. Kwiaciarnia prosperowała dobrze, mieliśmy stałych klientów i wszystko układało się wyśmienicie. Niestety do pewnego czasu. Niech nikt nie myśli, że szczęście trwa wiecznie, bo to tylko takie złudzenie. Nagle jakiegoś

pięknego dnia zostajemy brutalnie sprowadzeni na ziemię. Moją i ojca błogą sielankę przerwała policja, która przyszła powiadomić o wypadku. Moją kochaną mamę, czterdziesto-pięcioletnią kobietę idącą po pasach potracił osiemnasto-letni pijany kierowca audi. Tyle wiedzieliśmy na początku, teraz wiemy, że chłopak ukradł samochód i był ścigany przez policję, jak więc miał hamować przed zebra jak ogon był tuż, tuż? Oczywiście, został złapany, ale matki już nie mam, a ojciec też jest do niczego. Dobrze, że w kwaciarni pracuje bezcenna pani Magda i ona cały ten biznes trzyma w kupie, bo jeszcze do tego nieszczęścia doszedłby upadek firmy. Tato, przed pięćdziesiątką, okaz zdrowia i bardzo przystojny facet, nagle zaczął przedstawiać sobą wrak człowieka. To wprost niewiarygodne jak zmartwienie może zmienić człowieka. Zostałam mu ja i powinnam go pocieszać, ale nie potrafiłam i oboje coraz bardziej pograżaliśmy się w smutku. Mnie usiłowała z tego wyrwać Natalia, a ojciec został sam. Codziennie chodził na cmentarz, gdzie godzinami tkwił przy grobie żony. Byli dobranym małżeństwem i obecnie ten stan był dla niego nie do zniesienia. Pewnie długo jeszcze nie odnajdzie się w tej sytuacji. No a ja? Jest mi podwójnie ciężko. Do tego Maciek wywinął mi taki numer, i pewnie szybko się nie pozbieram. Jednak o nim później.

## **2 lipca, poniedziałek.**

Trzeba przyznać, że pobyt wśród ludzi wpłynął na mnie ożywczo i nadal jestem wściekła na Maćka i cały świat to jednak już trochę mniej. Wczoraj było super, zwłaszcza po kilku lampkach wina, no ale cóż – jakoś trzeba to wyjście

z domu uczcić. Natalia odstrzeliła się na bóstwo i każdy mężczyzna spoglądał w kierunku naszego stolika. Dwie samotne kobiety, jedna z wyboru, a druga porzucona i taka nijaka, bo jakoś nie chciało mi się za bardzo popracować nad wyglądem – po prostu mi nie zależało. Moja przyjaciółka, wysoka i szczupła o rudych włosach, zawsze wzbudzała zainteresowanie u mężczyzn tą trochę irlandzką urodą. Wyróżniała się na tle innych kobiet. Była inna i z daleka było to widać. Burza ognistych włosów i alabastrowa cera robiły wrażenie na wszystkich. A Natalia była skromną dziewczyną i wydawało się, że to życie biegnie obok niej, a ona się tylko przygląda. Mało kiedy brała aktywny udział w życiu towarzyskim, to raczej ja byłam jego duszą. Tak to wyglądało na zewnątrz, ale prawda była inna i tylko mnie Natalia dopuściła do jej poznania. Ale nawet ja nie wiem wszystkiego.

– Martuś, zobacz, jaki przystojniak. Niedaleko faktycznie stał bardzo pociągający facet, tylko, że na razie wyleczyłam się z amorów, więc nic z tego. Robię przerwę w kontaktach damsko – męskich, o tym jednak nie powiedziałam jeszcze Natalii, więc ona, nadal tkwiąc w nieświadomości, zachwalała mi osobnika.

– Przestań truć, dobrze wiesz, że mam pauzę. Natalina, jeśli chcesz to mogę cię nawet z nim zapoznać, bo teraz skojarzyłam, że on chyba dość często wpada do naszej kwiaciarni.

– No to na pewno ma żonę i kupuje jej kwiatki, a teraz może pojechała do teściów i przyszedł zaszaleć.

– Och, jesteś straszna! Może jemu też jest smutno? Czuje się nieswój w tej knajpie, bo widzę go tutaj pierwszy raz.

– Faktycznie, nigdy go nie widziałam, a całkiem fajny

gość. Na pewno zajęty, jak myślisz?

– Ja nic nie myślę, tu trzeba działać!

– Marta, to naprawdę ty? A już postawiłam na tobie krzyżyk a tu proszę, wracasz do żywych!

– Nie żartuję. Powiedz tylko, czy on ci się podoba, a resztę załatwię przy pierwszych zakupach kwiatowych.

– Przestań, nawet o tym nie myśl! Może kiedyś, ale na razie jeszcze nie.

Natalia zawsze tak mówiła, ponieważ w jej przeszłości było kilka smutnych przeżyć, między innymi gwałt, i dlatego ciągle sama, nieufna do mężczyzn i pogodzona z tym, że nie potrafi żadnego pokochać. Oddała się całkowicie nauczaniu i tylko czasami spędzała wolne chwile ze mną. Miałyśmy do siebie zaufanie i mały świat, gdzie raczej nikogo nie wpuszczaliśmy. Nawet Maciek był jakby z boku, o co się czasem boczył.

Niedzielnny przerywnik był okay, ale teraz trzeba wziąć się solidnie do pracy, bo Magda wszystkiego nie zrobi. W poniedziałek w sklepie jest przeważnie mniejszy ruch i wtedy staram się nadrobić papierkowe sprawy, bo ojciec jak zwykle poszedł na cmentarz a na biurku aż kipi. Powoli porządkowałam wszelkie dokumenty, przy okazji chcąc wprowadzić też trochę porządku do głowy, bo na razie to był w niej straszny chaos. Odkąd pamiętam, jeśli tylko się dało, robiłam dwie rzeczy naraz a obecnie trudno mi było skupić się nad jedną. Miałam tylko nadzieję, że ten stan kiedyś minie i będę tak jak kiedyś sumienną pracownicą, oddaną córką i że uda mi się wymazać z pamięci Maćka, tego mruka, którego nadal Kocham.